



• Robert Talarczyk w „Byku” Szczepana Twardocha

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Byk” Szczepana Twardocha w Łazni Nowej

Kompleks śląski

Kiedy upadamy, przychodzą do nas wszystkie nasze upiory. Debiutancka sztuka Szczepana Twardocha pokazuje bohatera w chwili próby.

Łukasz Drewniak

Skompromitowany opublikowanymi w internecie zdjęciami i filmikami z imprezy, na której był ostry seks, wódka, narkotyki i osoby nieletnie, Robert Mamok, celebryta i dyrektor instytucji publicznej, ucieka z Warszawy na Śląsk, ukrywa się w mieszkaniu dziadka. Opa Paulek zawsze był dla niego autorytetem i punktem odniesienia, Mamok siada więc teraz przy pustym łóżku i zaczyna spowiedź, raport ze swojego dorosłego życia.

„Byk” nie prosi o pomoc

Szybko domyślamy się, że starego już nie ma, umarł, więc tym bardziej można mu powiedzieć wszystko. Jednak telefon ciągle dzwoni. Serwis plotkarskie chcą wywiadów, menedżerka mówi Robertowi, że jest skończony, była żona martwi się o przelewy, kochanka – początkująca aktorka, boi, że ich związek wyjdzie na jaw i skompromituje ją, uniemożliwiając debiut w filmie „Dziewczyny i lasy”, opowiadającym o żołnierkach wyklętych walczących z sowieckimi zombie.

Nawet dorosły syn Mamoka, jakby nigdy nic telefonuje i pyta, co słycać. Bohater chodzi nerwowo po mieszkaniu, w którym czas zatrzymał się w połowie lat siedemdziesiątych, i próbuje zrozumieć, co się stało, przygotować linię obrony. Obrabia meblościankę w poszukiwaniu alkoholu, wciąga kolejne heroiczne kreski, wymachuje nabitym pistoletem. Wymyśla dziennikarzom, umawia się na wydanie książki, negocjuje telewizyjne nagranie. Wy-

gląda na to, że się nie podda, przebij głową mur, jest jak rozjuszony byk, facet „nie do zajebania”. Nie prosi o pomoc. Bo nigdy nie prosił. Byłby to przecież objaw słabości.

Monodram Roberta Talarczyka

„Byk” to monodram Roberta Talarczyka, dyrektora artystycznego Teatru Śląskiego w Katowicach, od kilku dobrych lat zafascynowanego twórczością Szczepana Twardocha. To na scenie u Talarczyka Ewelina Marciniak adaptowała „Morfinę”, sam Talarczyk wyreżyserował „Dracha” i „Pokorę”, a teraz wspólnie z Twardochem zainscenizowali jego pierwszą sztukę teatralną.

Talarczyk od lat eksploruje śląski temat w teatrze, ma w dorobku kultowego już „Cholonka” Janosha w Teatrze Korez, zbierał nagrody za „Piątą stronę świata” Kutza, wystawił ostatnio „Nikaj” Zbigniewa Rokity w Teatrze Zagłębia w Sosnowcu. Wspólnie z Twardochem dzielą obsesję wiercenia w głowie Ślązaka, przymus opowiadania o śląskiej historii, próbę zrozumienia charakteru narodowego. Kim jesteśmy i przez co przeszliśmy w XX wieku? Jakie brudy z nas spływają? Co chcemy ukryć? Nic dziwnego zatem, że bohater „Byka” jest trochę podobny do Twardocha, a trochę do Talarczyka, obaj przeglądają się w krzywym zwierciadle fikcyjnej biografii, oddają mu kilka swoich przywar, sporo korzystają też z medialnych afer, jakie zniszczyły karierę innej śląskiej ikony – Kamila Durczoka. Nie chcą kolejnej ha-

giografii, żywotu pocziwego Ślązaka, który wygra tylko wtedy, gdy przetrwa. Tym razem to nie świat i historia są przeciwko bohaterowi, to on sam odkrywa w sobie autodestrukcyjny gen.

Dwa języki

Słyszymy w „Byku” cały czas dwa języki – literacki polski i śląskom godke. Bo rozliczający się z samym sobą, Śląskiem i Polską Mamok wraca do pierwszego języka, tego, którym mówił w domu z rodzicami i dziadkami. Z jego pomocą spróbuje nie kłamać. Robert Talarczyk zawiesza swoją rolę między precyzyjnym dłubaniem w psychologii postaci a celową błaznadą z estrady. Mamok dostrzega obecność widza, wymusza jego reakcje na antywarszawskie i antyelitarne filipiki, drwi z polskiego środowiska artystycznego, parodiuje mesjaszy teatru z placu Zbawiciela.

Robert Talarczyk zawiesza swoją rolę między precyzyjnym dłubaniem w psychologii postaci a celową błaznadą z estrady. Mamok dostrzega obecność widza, wymusza jego reakcje na antywarszawskie i antyelitarne filipiki, drwi z polskiego środowiska artystycznego, parodiuje mesjaszy teatru z placu Zbawiciela

Tworzy spektakl swojego upadku, chce zmonetaryzować skandal i cynicznie prezentuje siebie jako Ślązaka, który mówi ludzkim językiem. Bo przystosował się, odniósł sukces, wyrwał z przeciętności. Pokazuje ukrytego w bohaterze małego aktora, pilnującego, co zrobić z rękami, jak nisko kłaniać się przez telefon redaktorom z Warszawy. Talarczyk ogrywa stereotyp śląskości: wygląda na scenie zdrowo i krzepko, jego tubalny głos dudni na scenie. Jest niczym sztygar, który nigdy nie musi wyjeżdżać windą z kopalnianego szybu, tylko podciąga się do góry na jednej ręce...

Ale to pozór siły. Kamuflaż doskonały. W rzeczywistości Mamok jest człowiekiem z ciemnością w głowie, z niezaleczoną raną. W środku potężnego mężczyzny w dresie zaległa się pleśń, zjadł niewinnego chłopca w sobie, wszystkie zdawałoby się dawno wymazane porażki i upokorzenia wracają teraz do niego. Został mu tylko wstyd.

Toksyczna śląskosc

Z pozoru Twardoch i Talarczyk definiują kolejny raz kompleks śląski jako chęć dostosowania się za wszelką cenę do tych lepszych, wyparcie języka, oderwanie od korzeni, ucieczkę od prostego systemu wartości. Ale za chwilę do tego śląskiego wcielenia woodyallenowskiego Zeliga dochodzi w ich spektaklu nowe rozpoznanie. Mamok zaczyna rozumieć, że dziś prawdziwym Ślązakiem można stać się na przykład wypełniając się powoli nienaściwą „do Poloków”. Nie ma już alibi dziadka w Wermachcie ani piekła XX-wiecznych uwikłań, męska niższość i gorszość znajduje lepszą odpowiedź na własną inność. „Zgoda, jesteśmy inni” – mówią dwaj Ślązacy w swoim teatralnym manife-

ście – „Lecz nasza inność ulepiona jest z innego dobra i zła, niż myślicie. Stajemy się tym, co wypieracie, czego nie rozumiecie. Żeby być kimś, musimy być tacy jak wy, ale jednocześnie jesteśmy wtedy przeciwko wam”. Toksyczna śląskosc to śląskosc pojęta jako przeciwtożsamosć – odróżnianie się przez negację. Dlatego musi skończyć się klęską. „Byk” jest o klęsce.

Niewolnicy jednego tematu

Można powiedzieć, że Twardoch i Talarczyk zostali z własnej woli niewolnikami jednego tematu: nazwijmy go „Ja i Śląsk” albo „Cały ten Śląsk we mnie”. Obrabiają go na wszelkie sposoby, klarują jeszcze raz to, co już raz zdefiniowali, ale na szczęście mają tego świadomość: „Mamok znowu o tym” – uprzedza ewentualny atak bohatera „Byka”. Najważniejsze, że tym razem próżno tu szukać usprawiedliwienia w historii. To wszystko można było przecież przetrwać i przetrwać. Najgorsza jest taka teraźniejszość, w której nie ma na kogo i na co zwalić swojej winy. „Byk” nie jest tylko opowieścią o „wieku klęski” śląskiego selfmademana. Rozpoznają się w nim wszyscy ci silni na pozór faceci, którzy nie dźwignęli ciężaru życia i świata. Uciekli ze sceny. Strzelili sobie w leb.

Świetny monodram. Przyzwoty teatr popularny. Popis aktorski. Męski temat. Kilka ważnych odpowiedzi na proste pytania. Tylko tyle i aż tyle. ●

• „Byk” Szczepana Twardocha, reż. Robert Talarczyk i Sz. Twardoch; scenografia: Marcel Stawiński; muzyka: Aleksander Nowak; Teatr Śląski w Katowicach, Teatr Łaznia Nowa i Studio teatrgaleria.
• **Premiera krakowska:** 22 kwietnia 2022 r.